



Młodzieżowa  
Agencja  
Wydawnicza  
RSW  
„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA ROBOTNICZA

ul. Podwale 62

50-010 Wrocław

3 0 2

3 U - 12 - 91

Nr ..... z dn. ....

## Betleem parafialne

Dlaczego „Betleem polskie” Lucjana Rydla? Dlaczego tę właśnie ramotę wyciągnęła z zapomnienia Operetka Wrocławska? Może zamierzała „iść za ciosem”? Być może sądzono że uda się osiągnąć podobny efekt jak ze „Skrzypkiem na dachu”, że rozmach inscenizacyjny przysłoni niedostatki literackie i dramatyczne utworu, tak jak w „Skrzypku” udało się odwrócić uwagę od nie najlepiej wykonywanej muzyki.

Kierownik literacki Operetki — Andrzej Ozga, w swym programowym tekście wyraźnie ujawnia osobiste rozterki. Dobry gust każe mu napisać: „Naiwna, żeby nie powiedzieć toporna programowość musiała budzić niesmak wśród bywalców artystycznych kawiarni i salonów tak samo, jak razi współczesnego czytelnika. Mamy zresztą prawo odczuwać to głębiej, bowiem interwencyjna aluzyjność dramatu nie wytrzymała próby czasu”. Ale służba nie drużba, więc na zakończenie pan Ozga dodaje: „Toteż »Betleem polskie« Ry-

dla, zważywszy jego zalety i wady, może być znakomitym probierzem naszej narodowej odpowiedzialności. Co nas najbardziej porusza? Czy bezustanne rozdrapywanie narodowych ran? Czy współuczestniczenie w misterium Tradycji, osadzonej głęboko w słowach i melodiach polskich kołęd?”

Z tym „probierzem” to chyba lekka przesada. Zwłaszcza w operetce, w której widz oczekuje raczej innych podniet. Mniejsza jednak o to. Gorzej że „Betleem” okazało się ramotą, której już nikt nie zdoła ożywić.

Pół biedy w pierwszym akcie, w którym jest trochę zabawnych sytuacji, trochę żartobliwych dialogów. Oczywiście w granicach przyzwoitości, by nie urazić dewocyjnych uszu.

W drugim akcie, którego akcja toczy się w pałacu króla Heroda można się ubawić groteskowymi ruchami figur, jakby żywcem przeniesionych z wambierzyckiej mechanicznej szopki. Natomiast akt trzeci, to po prostu kiczowata szopka, w której Rydel popychał

wszystko, co mu tylko jego dusza podpowiedziała. Trzej królowie to oczywiście królowie polscy: Kazimierz Wielki, Jagiello, Sobieski. Obok przedstawicieli różnych rzemiosł, dobranych według tradycyjnego, szopkowego „klucza” jest też husarz, konfederat barski, kosynier, legionista, ułan z 1831, powstaniec z 1863... Każdy wygłasza swój napuszony, bogoojczyźniany tekst i zastyga w gipsowej postawie. Przy takim, ateatralnym tworzywie chyba nawet Dejmek byłby bezradny. Satysfakcji nie przynosi także warstwa dźwiękowa spektaklu; kołędy śpiewane są w parafialnej manierze, a opracowanie muzyczne całości jest tak banalne, jakby wyszło spod ręki poczciwego wiejskiego „miechodmucha”. „Współuczestniczenie w misterium tradycji” — jak sobie tego życzyli inscenizatorzy, pozostaje — niestety — tylko życzeniem.

Teatr Muzyczny we Wrocławiu: Lucjan Rydel — „Betleem polskie” muz. i opr. muz. Mieczysław Mazurek, reż. Andrzej Rozhin, scenogr. Andrzej Markowski, chor. Jacek Tomasiak. Premiera — grudzień 1991 r.

JANUSZ MENCEL